


GRZEGORZ BROŻEK
redaktor wydania

Caritas, rozumiana jako miłość miłosierna, podnosząca, wpierająca, będąca elementem chrześcijańskiego posłannictwa na tym świecie wobec potrzebujących, ubogich czy słabych to każdy z nas bez wyjątku. O działaniu kościelnych struktur charytatywnych, obchodząc w Niedzielę Miłosierdzia diecezjalne święto Caritas, piszemy na str. III.

ZA TYDZIEŃ

- STRAŻNIK W SZKOLE, czyli co robią gimnazjaliści
- POŚMIERTNY PROBLEM, czyli o spalarni w Chełmcu
- Zarobić w strefie, czyli KWITNĄCE PARKI PRZEMYSŁOWE
- Za takie pieniądze? – czyli PARADOKSY RYNKU PRACY
- KOLANOWA GÓRKA, panorama parafii pw. św. Pawła w Bochni

Kto ma chęci i pomysł, aby zrobić coś w swoim środowisku, ten i pieniądze znajdzie.

Centrum Animacji Społecznej „Horyzonty” w Tarnowie rozstrzygnęło konkurs dotacyjny na przeprowadzenie ciekawych działań w małych społecznościach lokalnych regionu tarnowskiego. – O środki mógł się starać niemal każdy, ruchy, stowarzyszenia, ale także grupy nieformalne, mając bardzo skromne środki własne – mówi Agnieszka Poliwka, koordynator projektu. Kilkutysięczne dotacje otrzymała m.in. SP w Lubaszowej koło Tuchowa. – Wymyśliłiśmy sobie, że chcemy organizować regularnie miniturnieje szachowe. Sam gram i część moich uczniów też. Teraz będziemy grywać z mieszkańcami wioski i okolicznych miejscowości, uczniami z innych szkół – cieszy się Krzysztof Karcz, pomysłodawca i koordynator lubaszowskiego projektu „Szachowe potyczki dla każdego”. – Promowane są właśnie takie projekty, których realizacja

V edycja programu „Działaj lokalnie”

Wyzwolić energię



GRZEGORZ BROŻEK

wyzwała energię w małych społecznościach, buduje ducha wspólnoty i współpracy – dodaje Agnieszka Poliwka. Dotacje częściowo finansują lokalne samorządy. W tym roku otrzymały je m.in. 4 inicjatywy z terenu gminy Żabno, a samorząd podwoił swój wkład w program dotacyjny. – Widzimy, że opłaca się oddać inicjatywę w ręce pomyslowych ludzi. Korzystają z tego oni sami, bo wie-

Agnieszka Poliwka przekonuje, że wypełnienie wniosku jest proste

le uczą się i aktywizują, przygotowując wniosek, korzysta wreszcie z tego cała społeczność, konsumując efekty programu – uważa Zbigniew Lustofin, wiceburmistrz Żabna. Dotacje po kilku tysiącach złotych otrzymało 19 programów. – Napisanie wniosku i jego rozliczenie jest w tym wypadku bardzo proste – dodaje A. Poliwka. Wystarczyły zatem chęci i niezły pomysł. **GB**

RADIOWE DZIELENIE



BEATA MALEC-SUWARA

Potrzebujących nie brakuje, więc i pomagać trzeba. To najnormalniejszy w świecie ludzki odruch – przekonuje Grzegorz Osucha z diecezjalnego radia RDN Małopolska. Radio już od 13 lat dwa razy do roku z okazji świąt organizuje charytatywną akcję dzielenia się chlebem. Za każdym razem udaje im się zgromadzić i przekazać najbardziej potrzebującym około dwustu paczek żywnościowych. Znajdują się w nich podstawowe produkty żywnościowe, tj. cukier, mąka, makaron, olej czy wędliny. No i oczywiście chleb, a tego nie może zabraknąć dla nikogo. – Jest wielu potrzebujących, ale

Wielkanocne paczki i chleb poświęcił, a potem wręczył biskup tarnowski Wiktor Skworc

także zainteresowanych i chętnych do pomocy nie brakuje. Wszystkim, a zwłaszcza anonimowym darczyńcom, serdecznie za to dziękujemy – mówi Grzegorz Osucha. **BS**

Plebania artystów



BEATA MALEC-SUWARA

LIPNICA MUROWANA. 31 marca odbył się pierwszy wernisaż w galerii, jaka właśnie powstała na starej plebanii. Swoje prace wystawiło ośmiu miejscowych twórców, zarówno amatorów, jak i profesjonalistów. W pachnącej jeszcze świeżą farbą plebańskiej galerii oprócz wystaw będą odbywały się również warsztaty pla-

styczne. – Z pomysłem stworzenia galerii nosiliśmy się już od dawna. Chcielibyśmy z tej małej, trochę zaczarowanej miejscowości z pięknymi widokami, kościołami i uliczkami wydobyć artystyczny klimat. Taki może nie Kazimierz nad Wisłą, ale Lipnicę nad Uszwią – mówi Mirosław Krzyszkowski, inicjator przedsięwzięcia.

Milicja Niepokalanej

KOSZYCE WIELKIE. Członkowie Rycerstwa Niepokalanej z całej diecezji przeżywali w parafii w Koszycach Wielkich swój dzień skupienia. Spotkaniu przewodniczył o. Krystian Żmuda OFM Conv, wiceprezes Zarządu Narodowego Rycerstwa Niepokalanej w Polsce. Obecni byli przedstawiciele RN (na zdjęciu) m.in. z Dębicy, Straszęcina, Szczucina, Poręby Radlnej, Porąbki Uszewskiej, Żelichowa, Pilzna, Tarnowa, Koszyc Wielkich. Po Mszy św. modlitwne spotkanie prowadził



ARCHIWUM GN

ks. Stanisław Śliwa, Diecezjalny Asystent Rycerstwa Niepokalanej. W tym roku przypada 90. rocznica założenia RN i 25. rocznica kanonizacji św. Maksymiliana Kolbego.

Jazda na trzeźwo

REGION. Ks. Marian Midura, krajowy duszpasterz kierowców, oraz Jacek Czachor, kierowca rajdowy (na zdjęciu), promowali na Podkarpaciu film „Eksperyment”, obrazujący zgubne skutki prowadzenia samochodu po spoży-



WWW.MIELEC.PL

ciu alkoholu. Rajdowiec przyznaje, że nigdy nie wsiadłby za kierownicę pod wpływem alkoholu. Prowadzenie motocykla z procentami to niemal pewna śmierć. 29. marca film zobaczyła młodzież w Wadowicach Górnych, a następnego dnia w Mielcu i Dębicy. Niebawem, bo jeszcze w kwietniu, film wraz konspektami lekcji trafi dzięki pomocy Ministerstwa Edukacji do wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w Polsce.

Wydać się bliźnim

DIECEZJA. – Kapłan jest bogaty, kiedy może i chce w sposób wolny wydać się z miłości do swego Pana w ręce bliźniego. W ten sposób życie kapłańskie staje się służbą – przypomniał księżom w czasie homilii Mszy świętej Krzyżma biskup tarnowski Wiktor Skworc. Jak

dodał, kapłan powinien dziś potrafić iść do tych, którzy z różnych przyczyn nie przychodzą do Kościoła. – Lepiej zaufać temu, kto może na miłość nie zasłużył, aniżeli odtrącić jednego, kto owej miłości jest spragniony i głodny – przypomniał słowa Jana Pawła II biskup W. Skworc.

Książęce stado marszałka

TARNÓW. Słynne stado ogierów księcia Romana Sanguszkii w Klikowej 26 marca przejął marszałek Małopolski. Pierwszy raz w historii Polski samorząd wojewódzki angażuje się w taki biznes. Jednak, jak uzasadnia Andrzej Goraus, dyrektor Stada Ogierów w Klikowej, to ogromna szansa także dla re-

gionu. Zarząd wojewódzki planuje tu rozszerzyć działalność o nowe usługi, m.in. rehabilitację zdrowotną i szkolenia masztalerzy, rymarzy czy podkuwaczy. Na początek nowy zarządca wnieśli prace modernizacyjne 335 tys. zł. Planowane jest także pozyskanie środków unijnych.



GRZEGORZ BROZEK

Biegli w czytaniu

ŁONIOWA. W Łoniowej (gmina Dębno) I Gminnego Konkursu Czytelniczego „Lubię i umiem czytać”, przygotowany dla klas I-II. Wzięło w nim udział 40 dzieci. Okazało się, że z czytaniem nie jest tak źle, jak mogłoby się wydawać. Dzieci świetnie zdały egzamin ze znajomości lektur, a

także z technicznej umiejętności czytania. Najlepiej poradził sobie zespół z SP w Maszkienicach. Indywidualnie tytuł Gminnego Mistrza Czytania zdobyła Kornelia Kurek, z Sufczyzna. Zwycięzcy otrzymali nagrody, a wszyscy uczestnicy konkursu (na zdjęciu) pamiątkowe dyplomy.



GRZEGORZ BROZEK

Święto Caritas

Liczy się każdy gest

Umiejętność dzielenia się z drugim człowiekiem to sprawdzian tego, jak rozumiemy Ewangelię.

– Caritas, praktykowanie miłości miłosiernej, to element powołania chrześcijańskiego, konkretna odpowiedź na to, co otrzymujemy od Boga w postaci łask, darów duchowych. Sami otrzymujemy i tym, co mamy, chcemy się dzielić z innymi – mówi ks. Ryszard Podstołowicz, wicedyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej. Nie trzeba przy tym mieć grubego portfela, aby świadczyć miłosierdzie, bo cenniejszym darem bywa poświęcony bliźniemu czas, zainteresowanie, pomoc w domu.

Bo tak trzeba

Maria Marszałek z Parafialnego Oddziału Caritas przy tarnowskiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego ma pod swoją opieką dwie podopieczne. – Regularnie je odwiedzam, kiedy trzeba pomagam w pracach domowych, robię zakupy, rejestruję do lekarza – opowiada. Podobnie udzielają się i inne panie. Prawie każda z nich raz w tygodniu podejmuje dyżur w oddziale. – W okresach przedświątecznych organizujemy kwesty w sklepach, zbierając produkty żywnościowe do paczek dla potrzebujących. Na święta roznosimy ich 80, co miesiąc zaś wydajemy 50 takich paczek z najpotrzebniejszymi w domu naszych podopiecznych artykułami spo-



GRZEGORZ BROZEK

żywczyymi – opisuje część działalności Oddziału Teresa Kopińska. Nad motywacjami wolontaryjnej pracy panie nie chcą się długo rozwodzić. – Jeżeli można, to po prostu trzeba pomóc tym, którzy tej pomocy potrzebują, choćby w postaci czasu, który poświęcimy na pracę w Caritas – kwituje Łucja Niemczyńska.

Pomysłów bez liku

– Wolontariusze nie tylko dają, ale też otrzymują, pracując na rzecz innych. Ci, którzy potrafią się dzielić, doskonale się wewnątrznie – zauważa ks. Podstołowicz. Nie od rzeczy mówi się też, że większa radość jest w dawaniu. Pracy na rzecz bliźniego nie sposób oszacować, a w diecezji wolontariusze Caritas podejmują się różnych zajęć. W Jodłowej Górnej sprzątają i przygoto-

Tradycyjnie przed świętami oddziały Caritas przygotowują paczki z żywnością dla ubogich

wują mieszkania chorych, do których ma przyjść kapłan z Eucharystią. W Rożnowie, Straszęcinie i Nowym Sączu pomagają wypełniać zeznania podatkowe. W Trzcinie koło Bochni Caritas opracowała i wdrażała program „Stop agresji”. Wiele oddziałów ma również ciekawe pomysły na pozyskiwanie środków na swą dobroczynną działalność. W Ochotnicy Dolnej w minionym roku kilkadziesiąt złotych pozyskano dzięki ofero- waniu za ofiary chryzantem. W Przecławiu Caritas rozprawdza dewocjonalia, książki, znicze. Dzięki temu pozyskała w 2006 roku 12 tys. złotych.

Skala pomocy,

której Caritas udzieliła w minionym roku, robi olbrzymie wrażenie. – W roku 2006 zrealizowano zadania statutowe za kwotę 10 233 986 zł. Jest to koszt realizacji zadań statutowych działalności odpłatnej i nieodpłatnej pożytku publicznego oraz pozostałej działalności statutowej, udzielona przez ośrodki prowadzone przez diecezjalną centralę Caritas – informuje ks. Podstołowicz. Parafialne oddziały dołożyły do tego jeszcze 5 mln. Choć liczy się każdy grosz podzielony z potrzebującym, to najważniejszy jest nawet drobny gest życzliwości.

GB

Jan Paweł II woła o świętość

Pisz swój życiorys

Nie wystarczy przypatrywać się spełnionej biografii Jana Pawła II, ale trzeba też pisać własną. Odważnie. Pragnąc świętości.

Ponad pięć tysięcy wiernych przyszło na starosądeckie błonia modlić się w drugą rocznicę śmierci Papieża Polaka w intencji jego rychłej beatyfikacji. Nie zabrakło również młodych, którzy przed ołtarz papieski dotarli, uczestnicząc w Białym Marszu spod kościoła MB Niepokalanej w Nowym Sączu. – Oprócz refleksji i zadumy jest także radość. Właśnie zakończył się diecezjalny etap beatyfikacji Jana Pawła II, więc ogłoszenie go świętym jest coraz bliższe – zauważa s. Amelia, karmelitan-

Stary Sącz – dwa lata po śmierci Papieża Polaka



BEATA MALEC-SUWARA

ka Dzieciątka Jezus. – Teraz nasz papież z góry nam wszystkim błogosławi. Jestem szczęśliwa, że tu przyszedłam. Byłam na kilku pa-

pieskich pielgrzymkach, ale Stary Sącz szczególnie pamiętam – wyznaje Anastazja Roszkowicz. Biskup tarnowski Wiktor Skworc w czasie homilii przypomniał, że to właśnie tu, w 1999 roku, Papież Polak zachęcał nas do świętości: – Pamiętajmy: „Święci wołają o świętość”. Jan Paweł II woła o świętość – mówił. Zdaniem biskupa, powinniśmy dziękować Bogu za świadectwo spełnionej biografii Jana Pawła II, ale także się jej przypatrywać i tworzyć własną: – Nie szczędząc wysiłków, zdążajmy ku pełni, piszmy dobrocią, szlachetnością, wytrwałością nasz życiorys i idźmy ku świętości, do której powołuje i zaprasza nas Bóg – apelował hierarcha.

BS

W Pustkowie k. Dębicy znów, jak za Niemca, staną baraki obozu pracy. To przejaw miłosierdzia dębickiej gminy. **Jednak ta forma pamięci o tych, którzy tu ginęli, może otwierać furtkę do fałszowania historii.**

tekst i zdjęcia
BEATA MALEC-SUWARA

Budowa repliki obozu jest dobrym pomysłem, w domu go popieramy, choć wiem, że zdania mieszkańców w tym względzie są podzielone – mówi Małgorzata Różak z Paszczyny, położonej nieopodal pustkowskiej Góry Śmierci. – W ten sposób uda się zachować pamięć o tym miejscu na następne pokolenia – argumentuje jej mąż, Adam. Na Górze Śmierci znajduje się pomnik poświęcony 15 tysiącom pomordowanych w obozie pracy, jaki istniał tu w czasie II wojny światowej. Po wojnie obóz rozebrano. – Teraz podnóżę góry to miejsce młodzieżowych schadzek. Śmichy-chichy, głośna muzyka, nawet ogniska. Może urządzenie tego terenu, ukazujące jego pierwotny charakter, gwarantowałyby też szacunek należny temu miejscu – twierdzi Małgorzata.

Nowy, stary obóz

Z koncepcją zagospodarowania Góry Śmierci oraz częściowego odtworzenia obozu pracy przymusowej w Pustkowie wystąpiły władze dębickiej gminy. Planują zabezpieczenie tego, co się na górze zachowało, a więc betonowej piwnicy i



Celem planowanej repliki obozu jest ochrona pamięci i edukowanie przyjezdnych, a nie komercja – twierdzi Stanisław Rokosz, wójt gminy Dębica

plyty kremacyjnej – miejsc, w których składowano oraz palono zwłoki więźniów. Nowe elementy to stały ołtarz oraz stacje Drogi Krzyżowej u podnóża góry. – To nawiązanie do historii miejsca, do tej Golgoty, jaką przeżywali tam więźniowie – tłumaczy Stanisław Rokosz, wójt gminy Dębica. W pobliżu Góry Śmierci, po drugiej stronie drogi, ma powstać kontrowersyjna replika hitlerowskiego obozu pracy. – Atrapa ma unaocznnić zwiedzającym życie w obozie. Był on jednym z najcięższych. Nie przeżyło go blisko 90 procent więźniów – mówi Rokosz. Część byłego obozu ma być opasana potrójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Pojawi się znów strefa śmierci, wieże strażnicze, wartownia, plac apelowy i słup z czerwoną latarnią, taką samą jaką zapalał esesman, wychodzący w nocy na teren obozu. W nowym starym obozie znajdą się także zrekonstruowane baraki ze szpitalem, łaźnią i trupiarnią; warsztat krawiecko-szewski, magazyn odzieżowy i magazyn żywności z kuchnią. W jednym z baraków mieszkalnych planuje się ustawić makiety polskich i żydow-

skich sektorów obozowych, w innym poligonu SS z wyrzutniami rakiet V1 i V2, jaki mieścił się w Bliźnie, wiosce sąsiedniej gminy Ostrów. – Gminy chcą wspólnie wystąpić do Unii Europejskiej o dofinansowanie inwestycji – zapowiada dębicki wójt.

Turyści do gazu

Pustkowski obóz wyposażony będzie w

Nowy obóz-muzeum powstanie na jednej piątej terenu hitlerowskiego obozu zagłady

pokazy multimedialne, billboardy i dwa parkingi dla turystów. – Traktowanie miejsca zagłady jako atrakcji turystycznej jest niesmaczne i nieetyczne. Zachowajmy to, co jest, postawmy jakiś sensowny pomnik i plansze informacyjne. Ja w ogóle nie rozumiem tego: jak można odbudowywać obozy śmierci? – dziwi się Jerzy Kusibab z Paszczyny. Rokosz twierdzi, że atrapa obozu ma służyć zachowaniu pamięci o historii tego miejsca: – Sam pokaz multimedialny nie odda prawdy. To tło bardziej uruchomi wyobraźnię, zwłaszcza młodym. Cieszylibyśmy się, gdyby jak najwięcej osób odwiedzało to miejsce i zapoznawało się z jego historią. Chodzi nam jednak o edukację przyjezdnych, a



gminy

nie o ich pieniądze – zastrzeżę wójt.

Budzenie upiorów

Stanisława Imiołek do obozu SS w Pustkowie trafiła jako 19-letnia dziewczyna. Niemcy zastrzelili jej brata, a ojca zabili w Oświęcimiu. Była więźniarka jest jedną z wielu osób, które są przeciwnie budowaniu repliki esesmańskiego obozu. Nie popierają pomysłu także byli więźniowie, z którymi ma ona kontakt. – Żadna atrapa nie odda tego, co tam przeżyliśmy. Trudno nawet do tego wracać – mówi pani Stanisława. – To był dramat – wspomina z kolei Edward Stachnik z Paszczyny. W czasie wojny miał kilkanaście lat. Pamięta, jak pod Górę Śmierci zwożono więźniów. Ich jęk, płacz i krzyk było słychać na trzy, cztery wioski. Brata pana Edwarda za podanie jednemu z więźniów kromki chleba zamknięto na kilka dni w obozie. Jako mieszkaniec tej gminy z odbudowywa-

niem obozu nie chce mieć nic wspólnego. – Poza tym – mówi – po co kosztować w to wkładać? Żeby dawać pretekst do jakichś kpin, że sobie obozy budujemy?

Dobrymi intencjami brukowane

– Pustków jest miejscem znanym i opisanym historycznie – mówi prof. Władysław Bartoszewski, więzień Oświęcimia, przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Rada popiera wszelkie zabiegi mające na celu zachowanie albo renowację tego, co zostało z historii II wojny światowej i związane jest z przeżyciami, cierpieniami Polaków, a także ludzi innych narodowości, którzy na terenie naszego kraju cierpieli i ginęli. – W Pustkowie powinien być podjęty wysiłek konserwacyjny. Pomysł odbudowy obozów to novum i kuriozum na europejską skalę. Nie od-

Obok pomnika ma stanąć oltarz

budujemy przecież Birkenau. Taka idea to nonsens. Oświęcimski obóz UNESCO wpisało na listę historii ludzkości. Gdybyśmy cokolwiek tam dobudowywali, automatycznie skreślono by go z tej listy. Tworzenie replik podobnych obiektów nie jest właściwą formą pamięci. Intencje są szlachetne, ale pomysł chybiony – mówi prof. Bartoszewski. Podkreśla także, że taki precedens otwiera furtkę do fałszowania historii. – Za lat dwadzieścia ludzie wrogo usposobieni zwłaszcza za granicą mogą powiedzieć, że w Polsce w ogóle nie było zbudowanych przez Niemców obozów; że dopiero my, Polacy, takie żeśmy stworzyli. Pomysł jest zatem oszalały – ucina stanowczo przewodniczący Rady. ■

Wejście na Górę Śmierci. Tu jedne z nielicznych śladów informujących o przeszłości



FABRYKA ŚMIERCI

W czasie drugiej wojny światowej Pustków znajdował się w obrębie wielkiego poligonu SS – Truppenubungsplatz Heidelager. Polygon powstał już w 1939 roku. Był bazą szkoleniową jednostek SS, które miały brać udział w wojnie z ZSRR. Obejmował obszar długości 25 km i szerokości ok. 20 km między Brzeźnicą, Sędziszowem a linią kolejową Dębica – Mielec. Część poligonu została wykorzystana jako baza doświadczalna dla rakiet VI i V2. Pierwsze eksperymenty rakietowe przeprowadzono tam po wizycie Himmlera w 1943 roku. Jesienią 1940 roku dla potrzeb poligonu Niemcy urządzili tu obóz pracy przymusowej, będący właściwie obozem zagłady. Był to jedyny tak duży obóz zagłady – obóz wojskowy w województwie podkarpackim. Więźniowie wykonywali niewolniczą pracę, karczowali rękami lasy, budowali drogi i obiekty wojskowe. Wycieńczeni, głodzeni, pozbawieni przez dłuższy czas dachu nad głową masowo umierali. Zmarłych zastępowano nowymi transportami. Podczas II wojny światowej zginęło tu w przybliżeniu: 3 tys. Polaków, 5 tys. jeńców radzieckich i 7 tys. Żydów. ■



Moja ojczyzna tam, gdzie moja szkoła

Bez barier

Pieniądze nie mogą stanowić bariery dla rozwoju dzieci. Dlatego sięganie po możliwe do pozyskania środki jest powinnością.

Tak postąpiło 70 szkół podstawowych i gimnazjów z 6 gmin, które włączyły się w realizację pilotowanego przez Czychów projektu „Moja ojczyzna tam, gdzie moja szkoła”. Z Europejskiego Funduszu Społecznego, z którego współfinansowany jest projekt, do udziału między placówki biorące w nim udział udało się pozyskać prawie 5,8 mln złotych. – Szkoły przeznaczają środki z jednej strony na pomoc uczniom wykazującym problemy w nauce, z drugiej na rozwijanie zdolności i zainteresowań dzieci. Innym celem programu jest budowanie wizerunku szkoły jako centrum kultury lokalnej społeczności oraz wy-

dobycie i pokazanie potencjału, który drzemie w dzieciach, i odzyskanie przez te społeczności wiary w swoje umiejętności i możliwości – mówi Jarosław Gurgul, kierownik projektu. Gimnazjum w Uszwi na szkolny program „Małymi krokami w wielki świat” dostało 83 tys. złotych. – W wielki świat z dziećmi chcemy wchodzić dosłownie i w przenośni. Przygotowujemy wycieczki m.in. do Gniezna i Sandomierza, a równocześnie wyjazdy do teatrów i muzeów, a więc w świat kultury – mówi Dorota Mucha z gimnazjum w Uszwi. Każda szkoła ma własny pomysł na zajęcia dla dzieci. – Analiza wniosków pokazuje, jak wielki potencjał drzemie w uczniach, a także w nauczycielach, którzy mają świetne pomysły i ochotę, aby je realizować. Teraz pieniądze przestają być barierą dla realizacji wielu z nich – dodaje J. Gurgul. **GB**

Pieniądze przestają być barierą w realizacji szkolnych pomysłów – mówi Jarosław Gurgul, kierownik projektu



GRZEGORZ BROZEK

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



nad tym, że powinniśmy być wdzięczni apostołowi Tomaszowi za przeprowadzenie „testu” na prawdziwość zmartwychwstania Jezusa, bo dzięki temu łatwiej dziś nam, ludziom współczesnym, którzy wszystkiego chcieliby dotknąć i zobaczyć na własne oczy, pozbyć się postawy niedowiarków i spotykając się z Jezusem przychodzącym do nas w Eucharystii, sakramencie miłości, wyznawać za przykładem Tomasza: „Pan mój i Bóg mój!”. Przestańmy więc nazywać Tomasza „niewiernym”, a bierzmy przykład z jego konsekwencji w szukaniu i odnajdywaniu dojrzałej wiary i wytrwania w niej. Tomasz w końcu oddał życie za Chrystusa

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Remont wieży katedralnej

Przywracanie blasku



GRZEGORZ BROZEK

Wieża bazyliki katedralnej w Tarnowie przechodzi pierwszy remont od ponad stu lat.

Przed Wielkanocą udało się postawić rusztowanie, zdjęć krzyż, wieńczący iglicę, kulę i ponad 2-metrowej średnicy połączoną koronę. – Została ona zamocowana na wieży w 1898 roku, ku uczczeniu 50-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa I. Od tamtej chwili nie była ruszana. Dziś wymaga nowych złoceń i wymiany metalowych elementów konstrukcyjnych – mówi ks. dr Stanisław Salaterski, proboszcz katedry. Remont wysokiej na 72

metry wieży, będącej wizytówką Tarnowa, zakłada odnowienie ceglanych ścian, wymianę ponad 60 okienek w wieży, położenie nowej blachy. Kosztorysowo prace będą kosztować 500 tys. złotych. – Remont, przede wszystkim ze swych ofiar, finansują wierni. Ciągłe brakuje nam 300 tys. złotych, dlatego każda dodatkowa złotówka jest dla nas pomocą – dodaje ks. prał. S. Salaterski. **GB**

Korona z wieży katedralnej wymaga gruntownej renowacji – mówi ks. prał. S. Salaterski

www.biblos.pl

Niestrudzony w służbie

Miał stary sweter i wyszarżałą sutannę, wytartą na łokciach. Cieszył się u wiernych dużym szacunkiem i autorytetem. Kochali go za świętobliwość, spo-

kój i skromność. Tak zapamiętał go Szczucin, gdzie proboszczował przez 21 lat. Mowa o ks. Marianie Brachu. Niedawno diecezjalne wydawnictwo „Biblos” wydało o nim książkę, zatytułowaną „Rozmiłowany w Bogu, niestrudzony w służbie człowiekowi”. Wspomnienia o skromnym, ale wielkim kapłanie zebrał ks. dr Marek Łabuz. Publikację otrzymała pięcioro naszych Czytelników, wylosowanych spośród tych, którzy zadzwonią do redakcji GN 16 kwietnia w godz.: 10.00–10.15; tel. 014 626 15 50. **BS**



BEATA MALEC-SUNWARA

Odnawialne
źródła energii

Prosto z nieba

Ceny gazu i węgla są coraz wyższe. Rozwiązaniem może być energia dostarczana prosto z nieba. Tania i ekologiczna.

Dlatego pozyskiwanie energii ze źródeł odnawialnych, tj. słońca, wiatru czy wody, staje się coraz popularniejsze. Ks. Stanisław Madeja, proboszcz parafii w Czermej, do ogrzewania kościoła i plebanii wykorzystuje kolektory słoneczne już od 6 lat, na co otrzymał dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. – Przygotowanie wniosku nie było proste, ale się opłacało – mówi ks. Madeja. Teraz koszt ogrzewania kościoła i plebanii jest taki jak wcześniej samej plebanii. Z odnawialnych źródeł energii korzystają także redemptoryści w Tuchowie czy od niedawna dom pomocy społecznej w Nowodworzu. Najtrudniej jest uzyskać na ten cel dotację indywidualnym gospodarstwom. – Fundusz współpracuje jedynie z dużymi partnerami, których zapotrzebowanie mocy jest nie mniejsze niż 300 kW – wyjaśnia Wiesław Gadziła, naczelnik Wydziału Rozwoju Powiatu w Tarnowie. Przeciętny dom jednorodzinny wykorzystuje od 25 do 40 kW. Dlatego tarnowski starosta rozważa możliwość koordynowania projektem grupy indywidualnych gospodarstw, zainteresowanych czystą energią. **BS**



Kolektory słoneczne w parafii w Czermej

GRZEGORZ BROŻEK

Czyste miasto

Na tropie śmieciarzy

Nie wszyscy nad brzeg rzeki wybierają się dla czystej przyjemności. A często to właśnie te wizyty pozostawiają po sobie ślad w postaci dzikich wysypisk śmieci.



BEATA MALEC-SUWARA

Ludzie byle gdzie wyrzucają dosłownie wszystko. Od szyb samochodowych, starych butów, ubrań, butelek szklanych i plastikowych, po zużyte pralki czy lodówki. Śmieci, zamiast w koszach, często lądują nad brzegami rzek i w miejskich zaułkach. Delikwenci, by nie śmiecić „na swoim”, potrafią nawet zadać sobie trud wywiezienia i porzucenia śmieci w sąsiednich miejscowościach. – Takie zachowanie nie może być bezkarne – mówi Ryszard Wasiluk, komendant Straży Miejskiej w Nowym Sączu. Dlatego strażnicy otrzymali polecenie codziennego patrolowania miejsc najchętniej zaśmiecanych przez mieszkańców. Spraw-

ców wylapują także „pocivilnemu”, wyposażeni w aparat i radiostację. Delikwenci nie złapani na gorącym uczynku także nie powinni czuć się bezpiecznie. – Strażnicy mają za zadanie przeglądać śmieci. Często to, co tam znajdują, stare rejestracje samochodowe czy faktury, pozwala zidentyfikować winowajcę i pociągnąć go do odpowiedzialności karnej – mówi ko-

Sądeccy strażnicy na podstawie śmieci są w stanie zidentyfikować ich właściciela

mendant. Ale na mandacie i nakazie uprzątnięcia porzuconych śmieci może się nie skończyć. Jak informuje biuro prasowe sądeckiego magistratu, prezydent miasta wystąpi do prokuratury z wnioskiem o możli-

wość ujawnienia w mediach twarzy tych osób, które zostaną przyłapane na śmieceniu. A wtedy może śmiecenie okazać się sprawą wstydliwą. **BS**

Linia kolejowa Podłęże–Piekietko

Żwawo po szynach

Z Krakowa do Nowego Sącza pociągiem jedzie się minimum dwie i pół godziny. Za 10 lat czas ten skróci się do 50 minut.

Najwcześniej, dzięki nowej linii kolejowej Podłęże–Piekietko, będzie to możliwe w 2015 roku. – Trasa kolejowa przebiegać będzie z Podłęża do Szczyrzycy, w Szczyrzycy będzie się rozgałęziać na Mszanę i do Zakopanego. Natomiast drugi kierunek prowadził będzie przez Limanową do Nowego Sącza – mówi dyr. Józef Jeżewicz z Polskich Linii Kolejowych. Niewykluczone jest dalsze pociągnięcie linii, także w kierunku Starego Sącza. Jak zauważa starosta sądecki Jan Golonka, będzie to największa inwestycja komunikacyjna na Sądecczyźnie. Dla regionu budowa

traktu to dodatkowe miejsca pracy, a późniejsze funkcjonowanie linii kolejowej to ogromne ułatwienie, przede wszystkim szybszy i wygodniejszy od drogowego sposób na dojazd do Krakowa dla mieszkańców m.in. Nowego Sącza i Limanowej. Nowa linia kolejowa częściowo odciąży też drogi od uciążliwego transportu kolejowego w regionie. W

Na stacji Dobra koło Limanowej w sezonie zatrzymuje się na razie tylko pociąg retro

istnieniu tej linii upatrują szansę na dynamiczny rozwój Sądecczyzny pomysłodawcy tworzonej wokół sądeckiej WSB „doliny krzemowej”, czyli centrum nowoczesnych technologii. Inwestycja jednak jest niezwykle kosztowna. Jeden kilometr trasy ma kosztować 40 mln złotych. Nikt jednak nie ma wątpliwości, że warto to zainwestować. **JP**



GRZEGORZ BROŻEK

PANORAMA PARAFII

Tworkowa. Parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej

Serce i wiara jak dzwon

Wszystko tu nowe. Do tego jeszcze cała garść planów na przyszłość. Tylko serca otwarte niezmiennie i wiara tradycyjnie od wieków ta sama.

– A nie dałoby się coś taniej? – pyta do słuchawki ks. Ryszard Łątka, tworkowski proboszcz. Próbuje wynegocjować lepszą cenę. Parafia zamówiła dzwony, które lada dzień mają być gotowe. Jeszcze tylko ostatnie szlify. Nasze spotkanie kilkakrotnie przerywa telefon od wykonawcy. – Za parę dni mają je przywieźć. Już niedługo będzie nas słychać co najmniej w sąsiednich parafiach – cieszy się kapłan. Uroczyste poświęcenie dzwonów zaplanowane jest na 14 lipca. Największemu z nich patronuje św. Mikołaj. To na pamiątkę tymowskiej parafii. Właśnie do niej Tworkowa należała jeszcze półtora roku temu, zanim stała się odrębną wspólnotą.

Budowa wspólnoty

Parafia w Tworkowej jest jedną z najmłodszych w diecezji tarnowskiej. Została erygowana 25 grudnia 2005 roku. Należy do niej dokładnie 866 wiernych. – Już od dawna staraliśmy się o utworzenie tutaj parafii. Do parafialnego ko-



ZDJĘCIA BEATA MALEC-SUWARA

ścioła w Tymowej trzeba było iść pięć kilometrów ruchliwą drogą – wspomina Jan Domała, przewodniczący rady duszpasterskiej. Stąd już w 1982 roku podjęto decyzję o budowie miejscowego kościoła. Pierwsza Msza św. została w nim odprawiona 6 lat później. Tworkowa miała już zatem swój dom, potem zyskała także gospodarza. Proboszczowi zaś nie brakuje planów na przyszłość. – Mamy budować kaplicę cmentarną. W kościele można by zrobić witraże, ołtarz boczny, wymalować zakrystię – wymienia proboszcz. Po chwili dodaje jednak, że tą największą odbywającą się w parafii inwestycją jest budowanie poczucia wspólnotowości. – Dlatego przede wszystkim nie może zabraknąć tu żarliwej modlitwy i systematycznej,

codziennej pracy duszpasterskiej – podkreśla ks. Łątka.

Na pomoc

Tymowska wspólnota, choć jeszcze nowa, jest bardzo zżyta. – Łatwo tu zauważyć silną więź i międzyludzką solidarność. Zawsze są gotowi do pomocy, nawet kosztem pozostawienia swoich spraw – chwali parafian proboszcz. Dowiedli tego niejednokrotnie. Chociażby wtedy, kiedy zorganizowali składkę, gdy komuś spaliła się stajnia, albo kiedy pośpieszyli z pomocą nawet do sąsiedniej parafii, gdy trzeba było zabezpieczyć zerwany przez wicher dach. Dlatego pewnie tak prężnie działa tu Ochotnicza Straż Pożarna, a jedną z pierwszych przykościelnych organizacji był parafialny oddział Caritas.

BEATA MALEC-SUWARA



KS. RYSZARD ŁĄTKA

Ur. 3 czerwca 1957. Pochodzi z parafii Tuchów. Świecenia kapłańskie przyjął w 1985 r. Posługiwał w Pasierbcu, Brzeźnicy k. Dębicy, Gołkowicach, Laskowej, Siedlcach, Tęgoborzu i Nowej Wsi. W roku 2005 został proboszczem w Tworkowej.

Poświęcenie kościoła odbyło się we wrześniu 1988 roku

Na dole:
Figura patronki – MB Fatimskiej w ołtarzu głównym

ZDANIEM PROBOSZCZA



Choć Tworkowa jest młodą parafią, wierni już od dawna gromadzą się wokół swojego kościoła. Wyzwaniem dla nas jest teraz wytrwale budowanie poczucia wspólnotowości, gdyż są tacy, którzy nie czują z parafią pełnej więzi. Wielu z przyzwyczajenia jeździ jeszcze na nabożeństwa do kościoła w Tymowej i na tamtejszym cmentarzu chowa swoich bliskich. Najważniejsze jest jednak to, że wiary, zaangażowania i ofiarności wiernym tutaj nie brakuje. Pozwoliło to na upiękśnienie świątyni i w ostatnim czasie zakup dzwonów. Teraz czeka nas budowa dzwonnicy. Myślę, że z Bożą pomocą uda się wiele zrealizować, zarówno tych materialnych, jak i duchowych inwestycji.

Zapraszamy

- Niedziela: 7.00, 9.00, 11.00
- Codziennie: 7.00 (poniedziałek, wtorek i czwartek) i 18.00 (środa i piątek)
- Odpust: 13 V ku czci Matki Bożej Fatimskiej